

Zofia Wójcicka

Historyczny sens "Uspokojenia" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 76/2, 3-19

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZOFIA WÓJCICKA

HISTORYCZNY SENS
„USPOKOJENIA” JULIUSZA SŁOWACKIEGO

W artykule pt. *Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim* z 1935 r. Juliusz Kleiner zwrócił uwagę na dwie sfery w każdym z utworów literackich: aktualną, jednorazową, złączoną z konkretną rzeczywistością, w której dzieło powstaje, i autonomiczną, przenoszącą historyczność ponad granice czasu, by dzieło jako twór samoistny mogło egzystować na zasadzie logiki immanentnej. Każda z tych sfer ma inne ukształtowanie języka, czyli inne znaczenie wyrazów.

Słowo bowiem, jakkolwiek pozornie mające pewną trwałość ponadhistoryczną, jest w każdorazowym zaktualizowaniu tkwiącego w nim życia przejawem i funkcją określonej fazy historycznej¹.

Poznanie semantyki słów związanej z datą powstania utworu powinno — według Kleinera — ułatwiać odczytanie jego historycznego sensu, co nie koliduje ani z sensem uniwersalnym, ani z innymi metodami badań literackich. *Uspokojenie* interpretowano dotąd jako tekst bez konkretnych historycznych odniesień, ponieważ zdania uczonych na temat daty i okoliczności, w jakich Słowacki wiersz napisał, były podzielone. Zakładając, że pełną satysfakcję estetyczną, a także różne opcje przy odbiorze tekstu poetyckiego osiąga się w oparciu o jasność planu wyrażania, spójrzmy na *Uspokojenie* z perspektywy historycznej.

Wszystkie hipotezy dotyczące czasu powstania *Uspokojenia* za najważniejszy wskaźnik przyjmowały motyw zdrady. Zaczynający się od słów „Co nam zdrady” utwór autorzy *Kalendarza życia i twórczości Juliusza Słowackiego* uznali za dalszy ciąg dyskusji, jaka w drugiej połowie 1844 r. toczyła się w prasie emigracyjnej wokół problemu, czy niektórzy generałowie, m. in. Girolamo Ramorino, zdradzili Polskę w powstaniu listopadowym². Na tej podstawie ustalono, że wiersz pochodzi z przełomu

¹ J. Kleiner, *Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim*; W: *Studia z zakresu teorii literatury*. Lublin 1956, s. 10.

² Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Opracował E. Sarymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego. Wrocław 1960, s. 478—479. Dalej do tej pozycji odsyłać będę skrótem K. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

lat 1844 i 1845. W roku 1979 Stefan Kieniewicz zauważył, że *Uspokojeniu* bliższa jest sytuacja 1846 r. i że nie sprawy poruszane wówczas na emigracji, lecz sprawy aktualne w kraju wyrażone zostały w tekście. Rok ten upływał pod znakiem przygotowań do zrywu wyzwolenczego w społeczeństwie polskim i — niestety — denuncjowania działaczy spiskowych. Nowa hipoteza przesunęła datę powstania wiersza na r. 1846, ewentualnie 1847³.

Równocześnie ze szkicem Kieniewicza pojawiła się w druku wypowiedź Marii Korzeniewicz, która — zajmując się językiem modelującym rewelację w *Uspokojeniu* — doszła do wniosku, że ukształtowały go elementy filozofii Słowackiego sprecyzowane w takich utworach, jak *List do J. N. Rembowskiiego* wraz z rzutami pierwotnymi oraz zaniechanymi, *List drugi do księcia A. C.* i notatki różne z *Raptularza*⁴. Świadczyłoby to, że bardziej uzasadnione jest wiązanie powstania tekstu z rokiem 1846 niż z datą wysuniętą przez autorów *Kalendarza*. Z inspiracji Korzeniewicz wywodzi się mój zamysł rozwinięcia badań intertekstualnych, a przede wszystkim przyjrzenia się autografom utworów pokrewnych. Jedyne autograf *Uspokojenia* to 102-wersowy wariant redakcyjny, zakupiony w 1959 r. przez Muzeum Literatury od Jana Gwalberta Henryka Pawlikowskiego. Okazało się, że papier *Listu drugiego do księcia A. C.* nosi ten sam znak wodny „P. Bouchet” co autograf *Uspokojenia*⁵. Na takim papierze Słowacki zostawił: redakcję drugą *Genesis z Ducha*, redakcję pierwszą *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości*, *Rozmowę z matką Makryną Mieczysławska* i *Dialog jednolity z Helionem i Helois* (DW 14, 201). Autografy te datują badacze i edytorzy w przybliżeniu: redakcja druga *Genesis* [...] miała powstać w początkach r. 1845, redakcja pierwsza *Odpowiedzi* [...] na przełomie lat 1845 i 1846, *List drugi* jest niewiele późniejszy od listu pierwszego *Do księcia A. C.*, który został napisany przypuszczalnie w styczniu 1846 (K 517), za *terminus a quo* powstania *Rozmowy* [...] przyjęto 25 stycznia 1846 (K 520—521), *Dialog jednolity* [...] — według Jana Kuźniara — nie może być późniejszy niż *List do J. N. Rembowskiiego* (DW, 14, 126), ten zaś wiąże Jarosław Maciejewski z lipcem lub sierpniem 1846⁶. Nie tylko zawartość, ale i formalna cecha,

³ S. Kieniewicz, „*Uspokojenie*” jako źródło historyczne. W zbiorze: „*Potrącić strunę poezji kamienną*”. Szkice o „*Uspokojeniu*” Juliusza Słowackiego. Pomyśl i redakcja S. Makowskiego. Warszawa 1979, s. 18—19.

⁴ M. Korzeniewicz, *Romantyczne „widzenie” i „słyszenie” świata w „Uspokojeniu”*. „*Pamiętnik Literacki*” 1979, z. 2, s. 110, 114—116, 118—119.

⁵ Zob. wstępy edytorskie w: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. Pod redakcją J. Kleina. T. 12, cz. 1. Wrocław 1969, s. 63; t. 15 (1955), s. 299. Dalej do *Dzieł wszystkich* odsyłam skrótowi DW. Pierwsza liczba po skrócie oznacza tom (podział tomu na części sygnalizuję dodaniem drugiej liczby wraz z łącznikiem), następne — po przecinku — stronicę.

⁶ J. Maciejewski, *Komentarz do wiersza „Vivat Poznańczenie” Juliusza Słowackiego*. „*Pamiętnik Literacki*” XLIII, 1952, z. 3/4, s. 1114—1115, przypis 64.

jaką stanowi papier firmy P. Bouchet, przywodzi myśl, że brulion *Uspokojenia* należy do tej właśnie grupy autografów.

Argumentem na rzecz takiej tezy stały się też wypowiedzi Juliusza Kleinera i Jana Kuźniara, edytorów poematu w *Dzielałch wszystkich*. Kleiner umieścił *Uspokojenie* po *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości* (DW 12-1, 10). Już w słynnej monografii o twórczości Słowackiego napisał:

i jak uspokajał obawy Krasińskiego wiarą w lud, tak też rozpraszał zmyły lęklności, „postrachu upiory”, wiarą w mieszczaństwo, w braci Kilińskiego — i nową poezję murów miejskich, wywołanych w wizji plastycznej, wyrazistej, poezję Warszawy, poezję Starego Miasta wiązał z jasnowidzeniem wypadków r. 1861 i 1863⁷.

Kuźniar poparł stanowisko Kleinera takimi domniemaniami: 1) Poemat zdaje się realizować wizję „Groźnej, starej twarzy Kilińskich”, jaka objawiła się Słowackiemu, gdy podjął polemikę z Zygmuntem Krasińskim, autorem drukowanych na przełomie sierpnia i września 1845 *Psalmów przyszłości*. 2) Pointa utworu nawiązuje do tych sformułowań w *Odpowiedzi*, które nie godzą się z nazywaniem przez Krasińskiego (w *Psalmie nadziei*) aktu rewolucji zdradą narodową. 3) Terminem *a quo* powstania *Uspokojenia* jest czas powstania pierwszej redakcji *Odpowiedzi na Psalmę przyszłości*, ponieważ słowa o człowieku, który „o zdradę się boi”, odnoszą się do Krasińskiego (DW 12-1, 68—69). Do kwestii ostatniej trzeba będzie powrócić, tymczasem zapytajmy o datę wyznaczającą ów *terminus a quo* istnienia *Uspokojenia*. Jest nią 12 I 1846. Tego dnia Słowacki wysyłał do Krasińskiego list. Początek i koniec tego listu wpisał do *Raptularza* (DW 15, 382), natomiast główne myśli naszkicował między niektórymi wierszami i na wolnej przestrzeni dwóch stron redakcji pierwszej *Odpowiedzi* (DW 7, 233—234). Tekst ten ma nieco inny dukt pisma i inny atrament⁸. Zasadność przyjęcia daty 12 I 1846 jako chronologicznego *prius Uspokojenia* zweryfikowana zostanie w dalszym toku rozważań, który teraz wymaga przyjęcia hipotezy interpretacyjnej, że poemat dopełnia bezpośrednio dwa listy do Adama Czartoryskiego.

Według autorów *Kalendarza Słowacki* włączył się pismami politycznymi, tzn. odezwą *Do Emigracji o potrzebie idei* (z końca r. 1845 lub początku 1846) oraz listami do księcia, w nurt życia uchodźców, ożywionych wieściami o przygotowaniach do powstania krakowskiego (K 517). Do Paryża docierały też informacje o ruchu narodowym w zaborze pruskim. „Republikanin z Ducha” (taki podpis złożył również pod listem pierw-

⁷ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 2. Warszawa 1927, s. 198.

⁸ Bibl. Ossolineum, rkps 4807/III, s. 45—52 (dawniej: 109—116). E. Sawrymowicz w edycji *Korespondencji Juliusza Słowackiego* (t. 2, Wrocław 1963, s. 112—113) niewierszowaną część redakcji pierwszej *Odpowiedzi* zatytułował: *Rzut pierwotny fragmentu listu*. Przepisał ją w odwrotnej kolejności — najpierw tekst ze s. 52, potem ze s. 50 — i w paru miejscach niedokładnie.

szym) w odezwie *Do Emigracji* wyraził przekonanie, że Polsce potrzebne są nie tylko ideały, bo ideał objawia się w człowieku konkretnym i jest niższą formą świadomości społecznej, ale niezbędna jest idea, tzn. wspólnota dążeń. Jako przykład narodów kierujących się jedną ideą wskazywał Anglię („panować na morzu”) i Rosję („panować na ziemi”), natomiast krytycznie odnosił się do Francji, upadającej „przez czas duchowego *interregnum*”, czyli oczekiwania na wielkiego, równego Napoleonowi człowieka (DW 7, 316). Polakom życzył idei czynu, która „wszystkie i rozmaite siły ruchu w Narodzie rozwinie!” (DW 7, 317). Warunek jej realizacji upatrywał w odwołaniu się do przeszłości:

dla czegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej Idei! która była zbudowaniem kraju na wolności Ducha ludzkiego! z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń, a która bez zgody duchów trwać w żaden sposób nie mogła. [DW 7, 318]

Podstawą listu pierwszego *Do księcia A. C.* jest refleksja nad Duchem narodowym, który — odstępując od nadanego mu przez Boga celu finalnego — usiłuje przekształcić się „w prawdziwą wskrzesitelną *Sitę Narodową*”, „chce teraz abdykować: z nieskończoności przemienić się w skończoność i widzialność!” (DW 7, 308—309). Obydwa listy do Czartoryskiego wydają się polemiką z wysuwaną przez Hotel Lambert koncepcją odzyskania przez Polskę niepodległości. Koncepcja ta zakładała, że walka o wolność musi być jednomyślna i jednoczesna we wszystkich zaborach. Czartoryszczycy, obwoławszy księcia królem „*de facto*” (1837 r.), uzależniali też przyszłe powstanie od pojawienia się naczelnika, a za warunek skuteczności jego działania uznali przekreślenie zdrady narodowej, tzn. współpracy z wrogiem, dbałości o własny interes, niechęci do poświęcenia się sprawie czy nawet braku dostatecznej ostrożności podczas przygotowań do powszechnej insurekcji. Mieszczące się w zakresie semantycznym wyrazu „zdrada” wady narodowe zostały skrytykowane w *Wędrówce po Wielkopolsce i Mazowszu, powieści wziętej z ostatnich wypadków* Ludwika z Krzewia (Paryż 1838). Pod pseudonimem krył się Henryk Orpiszewski, rzecznik Hotelu Lambert — w słabym artystycznie utworze przedstawił dzieje nieudanego powstania, organizowanego w kraju w 1833 r. przez emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W miesiącach letnich r. 1845, gdy nasilała się akcja spiskowa stronnictwa demokratycznego na terenie kraju, w Hotelu Lambert sporządzono pismo podsumowujące postawę obozu arystokratycznego wobec zamierzonego powstania. Przewidywano, że w roli naczelnika wystąpi Czartoryski. Książę odpowiedział na tę koncepcję w liście do Władysława Zamoyskiego. Pisał, że trzeba „zbliżać różne warstwy i odcienia do siebie, przyprowadzić je do wspólnego i zgodnego działania”.

Póki zlanie tych różnych dążeń krajowych w jednym duchu i pod jeden kierunek nie nastąpi, póty nie można pochlebiać sobie, aby wybuch po całej Polsce mógł być jednoczesny i pomyślny.

Znamienne jest zdanie tego listu odsuwające zryw narodowy w nieokreśloną przeszłość:

Jeszcze mi kraj nie dał dość dowodów ładu, porządku, gotowości do chętnego poddania się władzy środkowej, abym na nim mógł budować prawdopodobieństwo pomyślnego powstania ⁹.

Można sądzić, że Słowacki znał polityczne stanowisko księcia nie tylko z wystąpień oficjalnych, ale i z kontaktów osobistych. W maju 1845, po długiej, spowodowanej przystąpieniem do Towiańczyków przerwie, znalazł się na liście zaproszonych do Hotelu gości. Było to jednak zbliżenie chwilowe. Sekretarz księcia, Hipolit Błotnicki, *nb.* prywatny nauczyciel poety z czasów wileńskich, nie odnotował dalszych kontaktów towarzyskich ¹⁰. Jeśli nawet dochodziło do spotkań, postawa ideowa księcia nie przystawała do demokratycznych i genezyjskich wyobrażeń Słowackiego. Pozostawała poza wielkim odkryciem poety, że ewolucja w świecie przyrody, a i działań ludzkich, wynika z pracy Ducha, który nie może zleniwieć, tzn. ograniczyć się do raz przyjętej formy.

W liście pierwszym Słowacki wystąpił z ideą państwa opartego na duchu, a nie na formie konstytucyjnej ¹¹. Z tych pozycji atakował Czarotoryskiego za wzorowanie się na ustroju Francji. Konstytucyjny liberalizm, jaki książę proponował społeczeństwu przyszłej Polski, wydawał się Słowackiemu formą niezgodną z charakterem jej przeszłości. Koronny zarzut, sformułowany wprost, dotyczył braku zrozumienia ducha własnego narodu, ducha Polski, która teraz chce się w sposób widzialny objawić:

A Wasza Ks. Mość... niby-ptasznik na usadce... czekasz na Nią z konstytucyjną francuską siateczką: abys ją z głową nakrył jak szczygiełka i do życia konstytucyjnie klatkowego przymusił. [DW 7, 309]

Słowacki nie mógł pogodzić się ani z faktem zdeterminowania poglądów Czarotoryskiego przez systemy zachodnie, ani z jego lękiem przed powstaniem. W tymże liście jest taki fragment:

Gdyby twój duch... Mości Książę... widzący dziś zaledwo podług zwyczajnego prawa natury dowiedział się: że gdzieś egzystuje ciało obdarzone oczyma...

⁹ Cyt. za: B. Konarska, *W kręgu Hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832—1847*. Wrocław 1971, s. 177. Na temat roli Czarotoryskiego jako naczelnika powstania zob. J. Woronicz, *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce*. „Kraj i Emigracja” 1839, z. 9, s. 3—62.

¹⁰ Zob. Z. Wójcicka, *Zapiski o Juliuszu Słowackim i jego utworach w „Dzienniku” Hipolita Błotnickiego*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 14/15 (1979/80), s. 156—157.

¹¹ Ideę taką wysuwali również słowianofile rosyjscy. W tekście *Listu drugiego do księcia A. C. Słowacki* zarzucił Czarotoryskiemu, że nie obronił stanowiska Mickiewicza w Collège de France. Mogłoby to świadczyć o zainteresowaniu poety wykładami literatury słowiańskiej. 10 I 1843 (kurs III, lekcja 5) Mickiewicz mówił o utworze A. S. Chomiakowa (1804—1860). Być może tą drogą zapoznał się Słowacki z myślą słowianofilów rosyjskich.

które — podług Brewstera soczewek zrobione — teleskopiczny wzrok mu zaręczają ☞ to Książę prosiłbyś modlitwą Boga o takie ciało teleskopowym wzrokiem obdarzone: abys snadniej mógł przeciwko narodowi czynione kroki wyprzedzać... dojrzywać zdrad i tymże zdradom opierać się. [DW 7, 308]

Na ostatniej stronie tego listu znajduje się wpisana ręką Słowackiego brulionowa wersja wiersza *Ty głos cierpiący podnieś* (DW XV, 299). Miejsce zapisu i korespondująca z treścią obu listów idea wiersza prowadzą do wniosku, że dialog z księciem został przeniesiony w przestrzeń poezji. *Uspokojenie* wydaje się dalszym ciągiem dialogu ze stanowiskiem Czartoryskiego, zajmowanym przez niego już podczas listopadowej rewolucji¹².

W tym sensie w końcowych fragmentach nie drukowanego ówczesnie *Listu drugiego* zjawily się wspomnienia z pobytu Słowackiego w Warszawie (15 II 1829 — 8 III 1831), gdzie po raz pierwszy osobiście zetknął się z Czartoryskim. Powtarzając znany zarzut braku zrozumienia przez niego Ducha narodu (czego widocznym przejawem była rezygnacja z walki o utrzymanie Mickiewicza na katedrze w Collège de France) doszedł do konkluzji, że taka postawa odpowiada carowi.

Zadrsał on raz wprawdzie, gdy mu doniesiono, że Warszawa powstała — że brat jego ucieka — że zorze borealne przyszy i na wieżach miasta usiadłszy na uciekające Moskale patrzyły — bo go wtenczas Izraelowy prawie strach — od powstania narodowego i od zjawisk niebieskich uderzył... a Trójęcę mu jedną Bożą — w trójcach konfederackich powtórzoną — i na wszystkich wieżach kraju siedzącą pokazał. — Takiego strachu już nie będzie, choćby mu doniesiono, że regiment ułanów na polach maciejowickich zmartwychwstał, ani że ręka jakaś — pokazała się z polskiej mogiły i konstytucyjną mu książką pogroziła. — Przygotować nam potrzeba w cichości ducha naszego rewolucją prawdziwą — świętą i polską, a sprawić, aby z całym Majestatem Bożym i ogniami niebieskimi oplomieniona — wybuchnęła. — Aby zmazawszy raz na zawsze to hasło ohydne być albo nie być, przez republikany nasze niemieckie przyjęte, w którym już jak w ziarnie rozpacz i zwątpienie na dnie siedziały — rzekł to drugie — Bogu samemu i duchowi zeń idącemu służące: Jestem, bo jestem... Hasło, które nas M[ości] Ks[iążę] przez sto lat od samobójstwa i zaboju obroniło, a wkrótce znowu straszliwych i pewnych zwycięstwa w oczach Europy postawi. [DW 15, 318]

¹² Krytyczna postawa, jaką zajmował Słowacki wobec stanowiska Czartoryskiego, nie dość była przez naukę zauważana. Do niedawna panował pogląd, że w *Odpowiedzi na Psalmy przyszłości* książkę występuje pod postacią zasługującego na uznanie „szlachcica”. Dopiero J. Maciejewski (*Mistyczne symbole i polityczne realia. Na marginesie dwóch wierszy Juliusza Słowackiego z roku 1846. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 14/15, s. 43—44, 64*) udowodnił, że mowa tam o Edwardzie Raczyńskim. Gdyby nie to odkrycie, moje rozważania byłyby mniej przekonujące, a wyrażony w obu listach stosunek poety do politycznych posunięć księcia, który teraz widzimy jako proste przedłużenie jego negatywnej oceny zawartej w *Przygotowaniu do Kordiana* (w. 175—195), robiłyby wrażenie pełnego sprzeczności.

Zanim przejdziemy do próby udowodnienia, że w *Uspokojeniu* zbiegły się warszawskie doświadczenia poety z projekcją przyszłego zrywu narodowego, trzeba stwierdzić, iż ów nie określony datą historyczną moment, w którym na wieść o powstaniu Warszawy „zadrzał” car w Petersburgu, odnosi się istotnie do r. 1830¹³. Otóż kilka zdań dalej Słowacki mówi o deprymującym hasle „niemieckich republikanów”, a wiadomo, że ten hamletowski dylemat pojawił się 2 II jako tytuł opublikowanego w „Nowej Polsce” artykułu Maurycego Mochnackiego, którego wówczas otaczali młodzi ludzie zafascynowani literaturą niemiecką¹⁴.

Skupieni w Towarzystwie Patriotycznym „republikanie” przyciągali uwagę Słowackiego podczas jego pobytu w Warszawie. Świadczą o tym liryki powstańcze: *Oda do wolności*, recytowana 29 I 1831 we fragmentach podczas obchodu narodowego w Towarzystwie Patriotycznym (K 110), *Hymn* z aluzją do powstania dekabrystów (wers 15), których Towarzystwo uczciło 15 I 1831, i *Kulig*, wykazujący również punkty styczne z ideologią Towarzystwa Patriotycznego¹⁵. Zdaniem Kieniewicza tworzywo *Uspokojenia* mogły stanowić reminiscencje poety z czasów warszawskich, głównie wspomnienie ludu Starego Miasta, który w Noc Listopadową ocalił rewolucję. W rozumieniu spiskowców lud to rzemieślnicy, to — by posłużyć się wyrażeniem Kleinera — „bracia Kilińskiego”. Kieniewicz twierdzi, iż „zielone Kilińskiego oczy” w wierszu mają odniesienia do manifestacji urządzonej przez Towarzystwo Patriotyczne w dniu 17 II 1831¹⁶.

Już w czasie spisków przedpowstaniowych demokracji w Królestwie Polskim rozpowszechnili mit niezapomnianego szewca Warszawy. Z ich inicjatywy, za pieniądze od Tytusa Działyńskiego, którego Józefat Bolesław Ostrowski przekonał, że ten wielki patriota i przywódca ludowy będzie wzorem dla mieszczan w nadciągających wypadkach, drukiem wychodzą napisane w twierdzy Petropawłowskiej (za zachętą J. U. Niemcewicza) *Pamiętniki* Jana Kilińskiego¹⁷. Drugie, pełne wydanie tego pierwszego pamiętnika ukazuje się w Warszawie 15 XII 1830. Na stronie tytułowej maksyma: „Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłować Ojczyznę”. We wstępie wydawca, Kazimierz Władysław Wójcicki, położył nacisk na solidarność narodu w latach 1794—1795. Działacze Towarzystwa Patriotycznego wiązali z mitem bohaterskiego szewca nadzieje na ukształtowanie się powszechnego poczucia odpowiedzialności za kraj.

¹³ Zwróciła na to uwagę Korzeniewicz (*op. cit.*, s. 116).

¹⁴ Zob. A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju. 1825—1830*. Warszawa 1971, s. 123—124.

¹⁵ Zob. M. Bizan, P. Hertz, *Noty w: J. Słowacki, Liryki*. Warszawa 1959, s. 254, 263—264.

¹⁶ Kieniewicz, *op. cit.*, s. 17—18.

¹⁷ Brzeg 1829. Zob. J. Łuczakowa, *Na marginesie pierwszego wydania „Pamiętników” Kilińskiego*. „Kwartalnik Historyczny” 1958, s. 811.

Kiliński w *Uspokojeniu* występuje jako stymulator działalności ludu Warszawy. Upodobniony — w zgodzie z ludowymi wierzeniami — do straszącego wrogów Polski upiora, jest symbolem plebejskiej tradycji walki o wolność, tradycji, za którą opowiedział się Mochnacki podczas powstania listopadowego. Już wówczas zarysowała się jego koncepcja (rozwijał ją później przez całe życie) polskiej rewolucji, która miała być insurekcją niszczącą obcą władzę, restauracją, czyli wskrzeszeniem dawnej państwowości, oraz reorganizacją socjalną¹⁸. W artykule *Być albo nie być* Mochnacki zarzucał Tadeuszowi Kościuszcze, że nie poruszył mas przez nadanie im praw i powołanie do innej niż dotąd roli dziejowej, że powstanie w 1794 r. nie przyjęło kierunku socjalno-insurekcyjnego. Napisał tam:

Zginęliśmy dlatego, że nie większość, ale mniejszość po wszystkie czasy była u nas narodem. Zginęliśmy dlatego, że rewolucja socjalna nie zmieniła wzmiankowanego niestosunku. Złe było radykalne; Kościuszko podniósł oręż w sprawie insurekcji, a powinien był walczyć w sprawie rewolucji socjalnej, jak radził Koliątaj¹⁹.

Narodowa tradycja, do której tak wielką wagę przywiązywał Słowacki w listach do księcia, przyjęła w *Uspokojeniu* kształt, nad którego formowaniem pracował Mochnacki nie tylko w kraju, lecz także na emigracji, gdzie wydał znane poecie *Powstanie narodu polskiego* (K 222). W jednym z rozdziałów tej pracy, pt. *Tajne związki*, Mochnacki zaliczył Kilińskiego do rzędu znacznych konspiratorów insurekcji kościuszkowskiej. Pisał o nim:

Pytamy się: jestże co pięknego i wielkiego w dziejach ludzkich, czego byśmy śmiało postawić nie mogli obok początku insurekcji 94 roku? Patrioci utrzymywali z zagranicy liczne stosunki w kraju zajętym militarnie przez nieprzyjaciela, organizowali ruch w samej Warszawie pod okiem bacznej policji moskiewskiej. Rada miejska w stolicy, a przynajmniej niektórzy radni, jak Kiliński, szewc z profesji, wielkiej u cechów wziętości, przysposabiali pospólstwo. Co to za trybun ludu, jaki polityk ten Kiliński, który mógł w oczy powiedzieć Igelströmowi, że na jego jedno skinienie stanie natychmiast sześć tysięcy szewców, drugie tyle rymarzy i drugie tyle białoskórników? Jego środki działania były bardzo proste: miał stryja na Pradze, komisarza od mostu. Jak go tylko wciągniono do związku pod przysięgą, zaraz postanowił wyrobić u tego stryja, aby kazał wszystkie przewozy do kępy na środek Wisły podprowadzić, to jest aby Moskale nie mogli mieć z Pragi żadnej pomocy i aby żaden nie mógł uciec na Pragę. Podług Kilińskiego bowiem rewolucja zależała na tym, aby ich wyciąć w pień za pomocą trzydziestu tysięcy rzemieślników, którzy go radnym obrali²⁰.

¹⁸ S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*. Warszawa 1982, s. 192, 236.

¹⁹ Cyt. z: M. Mochnacki, *Pisma wybrane*. Wybór i przypisy R. Jańca. Wstęp J. Szackiego. Warszawa 1957, s. 254.

²⁰ *Ibidem*, s. 362.

Idea powiązania walki wyzwolenczej z emancypacją pokrzywdzonych warstw społecznych, jaką propagował Mochnacki, współbrzmiała z rozwijaną i w dalszej twórczości (w *Dialogu jednolitym* czy *Liście do J. N. Rembowskiego*) historiozofią Słowackiego. Zgodna też była z wyrażoną w dniu 7 II 1831 wolą Towarzystwa Patriotycznego. Wspominając pochód ku czci Kilińskiego, zorganizowany tego dnia w Warszawie, Kieniewicz oparł się na pobieżnej relacji Jana Nepomucena Janowskiego, a tymczasem istnieje dokładniejszy opis tego obchodu, pióra Aleksandra Kraushara, sporządzony w oparciu o protokoły Towarzystwa Patriotycznego i rękopisy Stanisława Barzykowskiego, nie wykorzystane w jego *Historii powstania listopadowego*. Ponieważ obecnie historycy nie uwzględniają tego źródła, a obrazy *Uspokojenia* nasuwają skojarzenia ze zdarzeniami z dnia 7 lutego, w całości przytoczymy podany przez Kraushara opis:

Tego dnia rano, o godzinie 10⁰⁰, przed domem Kilińskiego przy ulicy Dunaj zbrali się członkowie Towarzystwa, gwardie: narodowa i akademicka oraz rada municypalna. Dwaj oficerowie gwardii wynieśli portret pułkownika. Obywatel [Leonard] Rettel i Jan Kanty Wołowski przemówili z zapalem. Orszak poprzedzony przez duchowieństwo kościołów Augustynów i Metropolitalnego otwierał obywatel cechu szewskiego, niosący na węgłowie kokardę trójkolorową, wbrew uchwale sejmowej. Za nim dwaj oficerowie gwardii narodowej nieśli portret Kilińskiego. Po obu stronach portretu obywatele: Wiśniewski i [Roch] Chodorowski, szli z chorągwiemi powstania 1794 r., przechowywanymi w rodzinie pułkownika. W kościele księży Augustianów, do którego wszedł orszak i gdzie śpiewano nabożeństwo żałobne, mieli mowy ksiądz Ludwik [Tensierowski] i Konstanty Danielewicz. Pierwszy przedstawił wiernym ucisk religii panujący za poprzednich panowań. Następnie orszak udał się przez Plac Zamkowy do Fary. U Kolumny Zygmunta Adam Gurowski w energicznej przemowie wykazał konieczność obrony stolicy, przytaczając pamiętne przykłady Kilińskiego, rzeźnika [Józefa] Sierakowskiego, księdza [Józefa] Meiera. W kościele zabrali głos ks. [Kazimierz Aleksander] Pułaski i Józefat [Bolesław] Ostrowski. Gdy orszak udał się na Rynek Starego Miasta, przemówili [Jan Ludwik] Żukowski i kapitan gwardii narodowej, wymowny improwizator Józef Kozłowski, przypominając cierpienie patriotów. Lud głośnymi okrzykami wyraził oburzenie. Z Rynku Starego Miasta w drodze do pałacu ongi [Osipa Andriejewicza] Igelströma zatrzymał się orszak w kościele OO. Dominikanów, gdzie piękne mowy mieli: Gacki, Janowski i [Franciszek] Grzymała. Po nich zabrał głos szewc Chodorowski, przypominając świetne czyny Kilińskiego i zachęcając lud do pójścia za jego przykładem. Przed pałacem Igelströma, gdzie się obrzęd zakończył, miał mowę członek Klubu [Tadeusz] Krępowiecki, po czym lud spokojnie rozszedł się do domów²¹.

Jeśli zważymy, że pierwszą bitwę z Rosjanami w 1794 r. lud warszawski stoczył właśnie pod pałacem ambasadora Katarzyny II, Igelströma, staje się jasne, że zakończenie właśnie tam patriotycznej mani-

²¹ S. Kraushar, *Klub patriotyczny warszawski w czasach powstania listopadowego*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” (dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”) 1909, s. 305.

festacji nie było przypadkowe: Towarzystwo pomyślało ją jako zapowiedź walki społeczeństwa polskiego z caratem, zwłaszcza że odbywała się dwa dni po wkroczeniu wojska pod wodzą Iwana Dybicza w granice Królestwa Polskiego. W przyszłej walce z zaborcą Towarzystwo liczyło nie tylko na siłę ludu, ale i na jego dowiedzioną w czasie insurekcji kościuszkowskiej gotowość do obrony interesów narodu. Świadczy o tym przypomnienie znanego z aktywności oraz postawy patriotycznej starszego cechu rzeźników, Józefa Sierakowskiego, i członka Kuźnicy Kółtająowskiej w czasie Sejmu Wielkiego, księdza Józefa Meiera, towarzyszy Kilińskiego, szewca i jednocześnie pułkownika 20 regimentu piechoty, który spowodował w maju 1794 postawienie przed sądem doraźnym zdrajców ojczyzny. Na żądanie pospólstwa Kiliński zgodził się powołać sąd rewolucyjny, a ten wydał wyrok śmierci przez powieszenie na hetmana koronnego Piotra Ożarowskiego, na kasztelana sandomierskiego Józefa Ankwicza, na hetmana polnego litewskiego Józefa Zabiełłę i na biskupa Józefa Kossakowskiego. Powodem wyroku było podpisanie drugiego rozbioru Polski na sejmie w Grodnie, udział w konfederacji targowickiej, a także przekupstwo i współpraca z Igelströmem. Lud zażądał kary i uczestniczył w egzekucji. Pełny obraz tych zdarzeń umieścił Kiliński w drugim pamiętniku (napisał go między r. 1814 a 1818, pierwsze wydanie ukazało się w r. 1899). Zacytujmy fragment tego pamiętnika:

Nim zacznę też historię opisywać, muszę tu czytelnikowi powiedzieć, że dzień 9 miesiąca maja był jednym dniem okropnym i najstraszniejszym w Polsce, a nawet i niesłychanym, gdzie sam szczęk stotysięcznego ludu z broni swej odgłos wydawał. A tego ludu nie tylko że całe Stare Miasto i ziemia pokryta została, ale też i wszystkie okna w całym Rynku, wszystkie dachy i kominy ludem pokryte były. Także i całe Krakowskie Przedmieście, gdzie wszystkie damy na ten spektakl wyszły, gdzie ta pięć miewa w sobie bardzo wielkie politowanie nad każdym nieszczęśliwym aresztantem. A wtenczas żadnego politowania nie było, ale i owszem, widać było na twarzach ich najwyższe ukontentowanie z przypadku śmierci tych czterech osób, jako się tu niżej pokaże²².

Słowacki nie znał tego tekstu, ale powstańcza rzeczywistość unaoczniała mu stary lęk przed tym, jak zachowają się warstwy wyższe i duża grupa ludzi, która współpracowała z zaborcą. Już na przełomie listopada i grudnia 1830 aresztowano w stolicy agentów cara w Królestwie Polskim. Rząd Tymczasowy, na którego czele stał Czartoryski, powołał komisję śledczą, aby przejrzała dokumenty „policji sekretnej” i wymierzyła im kary. W więzieniach znaleźli się też niektórzy generałowie podejrzani o niechętnie prowadzenie działań przeciwko armii Mikołaja I. Insynuacje dotknęły nawet naczelnego wodza, Jana Skrzyneckiego. W nocy z 15 na 16 sierpnia 1831 trzydziestu czterech zdrajców poniosło śmierć z rąk ludu Warszawy.

²² J. Kiliński, *Pamiętniki*. Opracował S. Herbst. Warszawa 1958, s. 104.

Jednym z problemów, które Mochnacki poruszał w pismach ulotnych i publicystyce powstańczej, był zatrwajający brak wspólnoty w narodzie polskim. Już w *Pierwszej odezwie do mieszkańców Warszawy w dniu 30 grudnia 1830 roku* napisał:

Mieliśmy służalców, co nam rozkazywali; mieliśmy podszczuwaczów, którzy naród polski i cesarzewicza dla własnego zysku utrzymywali w rozdzieleniu wzajemnym i nienawiści; mieliśmy fakcjonistów i partyzantów na wysokich urzędach i w wojsku na pierwszych stopniach; mieliśmy szpiegów, którzy dobrą wiarę między uczciwymi Polakami i wzajemne zniszczyli zaufanie²³.

Moralny upadek Polaków tłumaczył Mochnacki rozluźnieniem prawa, uciskiem ludu, nadużyciami władzy i stanem edukacji narodowej. Czartoryski znał te sprawy z własnych obserwacji i doświadczeń. 7 II 1831, w dniu przedstawionej przez Kraushara uroczystości na Starym Mieście, Rząd wystąpił z *Odezwą do narodu polskiego*. Wzywał do broni, oznajmiał, że uznany za zdrajcę ojczyzny i jako zdrajca karany będzie każdy, kto dopomoże wojsku nieprzyjacielskiemu, wejdzie w skład deputacji do Dybicza, przyjmie urząd od władz rosyjskich i w jakikolwiek sposób będzie je wspierał. *Odezwę* podpisał Adam Czartoryski, prezes Rządu Narodowego i jego członkowie: Tadeusz Morawski, Zenon Niemojewski, Stanisław Barzykowski i Joachim Lelewel²⁴. Ale Mochnacki wiedział, że słowo „zdrada” może mieć jeszcze jedno znaczenie. W artykule *O terroryzmie nierozumu i obskurantyzmu politycznego* z 30 I 1831 czytamy:

Obskurantyzm polityczny nie toleruje u nas żadnej opozycji. Opozycja mówna lub piśmienna przeciwko władzy zowie się tu buntem, zdradą. Tak i cesarzewicz z Nowosilcowem rozumowali²⁵.

Jak już wiadomo, Czartoryski w 1845 r. łączył lęk przed brakiem subordynacji kraju wobec władzy naczelnej z obawą, czy uda się pobudzić cały naród do walki. Wydaje się, że właśnie tym zastrzeżeniom i wątpliwościom Słowacki przeciwstawił w *Uspokojeniu* wizję powstania ludowego, wizję opartą na doświadczeniach z r. 1830, naszkicowaną w tekście *Listu drugiego do księcia A. C.* W wierszu, tak jak w historii, wielkie poruszenie wśród ludu zaczyna się na Starym Mieście. Redakcję najkrótszą, 68-wersową, uznaną za kształt ostateczny *Uspokojenia*, rozpoczyna 12-wersowe wprowadzenie do akcji²⁶. W części drugiej, obejm-

²³ Mochnacki, *op. cit.*, s. 232.

²⁴ Zob. S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*. T. 2. Poznań 1883, s. 298—299.

²⁵ Mochnacki, *op. cit.*, s. 245.

²⁶ *Uspokojenie* ma trzy wersje: 102-, 97- i 68-wersową. Analizuję tekst przedrukowany w: J. Słowacki, *Uspokojenie*. Przygotował do druku i esejem opatrzył S. Makowski. Warszawa 1970, s. 26—27. Wszystkie cytaty, także z redakcji brulionowej, pochodzą z tej edycji. W niektórych wydaniach te części, które wyodrębiam w redakcji najkrótszej, oddzielone są gwiazdkami — np. J. Słowacki, *Dzieła wybrane*. Opracował J. Krzyżanowski. T. 1. Wrocław 1979, s. 107—108.

mującej wersy 13—28, poruszenie udziela się żywej i martwej naturze. Na niebie pojawia się zorza. Przestrzeń między niebem a ziemią wypełnia wiatr, symptom ruchu, uchwycony plastycznie jako skrzydło z widzeń Świętojańskich. Ciemna ulica, w której skupił się lud: „będzie trzęsąca się cała / Jako wół sycylijski na miasto ryczała” (w. 27—28). Tak jak „zielone Kilińskiego oczy”, metaforą dla powstańców w 1830 r. — czytelną i nacechowaną dodatnio — był „wół sycylijski”. Do twórczości Słowackiego metafora ta weszła w r. 1831, gdy w liryku rewolucyjnym pt. *Kulik* zapytał zapraszanego do udziału w walce „włoskiego pana” ze starego zamku: „Czy sycylijskie znasz ty nieszpory?” (w. 76). Rozpoczęte po wyjściu ludu z nieszpornego nabożeństwa powstanie w Palermo przeciwko Francuzom (1822 r.) przypominał Polakom Casimir Delavigne. W 1820 r. ukazał się w Warszawie jego dramat pt. *Nieszpory sycylijskie*, spopularyzowany przez tłumacza i zarazem wydawcę „Tygodnika Polskiego”, Dominika Lisieckiego, który w swoim czasopiśmie wydrukował dwa akty: IV i V. W *Uspokojeniu* i w tym dramacie można dostrzec paralelny temat. Lud w Warszawie podobnie jak na Sycylii podejmuje w pobliżu kościoła przeciągającą się do godzin nocnych walkę z wrogiem. W obydwu utworach funkcjonuje motyw zdrady. Spiskowcy w *Nieszporach* obawiają się ciągle niedochowania przez obywateli wierności Ojczyźnie. Procyda uspokaja ich tak samo jak Słowacki człowieka, który „zawsze o zdradę się boi”:

Niechaj was nie zatrważa zamiaru odkrycie,
Jest to błąd: sami własne nieszczęście tworzycie²⁷.

Aluzyjne przywołanie „nieszporów sycylijskich” dookreślało wroga, przeciwko któremu występuje lud Warszawy. U Delavigne’a jest to obca, zniechęcona przez lud dynastia „tyranów”. O tym, że metafory „nieszporów sycylijskich” używano w Polsce do oznaczania zrywu ludowego i zarazem niepodległościowego, świadczy *Pieśń zemsty* Kornela Ujejskiego. „Sycylijski dzwon” jest w niej znakiem wezwania do zemsty na Austriakach za stłumienie powstania krakowskiego i rzeź galicyjską w 1846 roku²⁸. „Wół sycylijski”, stosowane na Sycylii narzędzie tortur, posłużył Słowackiemu do przypomnienia dziejów ludowych powstań. Metafora ta zamyka, zawierającą wizję przyszłego powstania, drugą część *Uspokojenia*. Strumień przenikających się wzajemnie obrazów zostaje zatrzymany w momencie, gdy zjawia się pytanie: „A miasto co?” Popatrzmy na wypełniającą trzecią część wiersza odpowiedź na to pytanie:

²⁷ C. Delavigne, *Nieszpory sycylijskie*. (Tłumaczył D. Lisiecki). „Tygodnik Polski” 1820, t. 2, s. 59. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w czasie powstania listopadowego śpiewano *Warszawiankę* C. Delavigne’a (w przekładzie B. Kicińskiego i K. Sienkiewicza).

²⁸ Zob. objaśnienie do *Pieśni zemsty* K. Ujejskiego w: M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*. Kraków 1979, s. 485—486.

Słuchając z wyciągniętą szyją
 Powie, że tam się ciemni aniołowie biją,
 Ze tam szatan ogniste przywoławszy moce
 Koń swój brązowy ciska i piorun gruchoce,
 Ze jako Machabeusz pod zwałonym słoniem
 Tak szewce pod piorunem padają i koniem
 Zgruchotani, że księżyc na niebie odkryty
 Pokaże tę ulicę pustą, lud wybity,
 Piorun zagasły, walkę okropnie skończoną,
 Ulicę całą ciemną i krwią zadymioną. [w. 29—38]

Nietrudno zauważyć, że odpowiedź ta pochodzi od przeciwnika czy też przeciwników powstania. Wplótł ją poeta w interwał między symbolicznym wrzaskiem, gdy ulica będzie „Jako wół sycylijski na miasto ryczała”, a jego wybrzmieniem. Ukształtowanie języka obrazu zagłady przewidywanego przez „miasto” jest inne niż w poprzednim fragmencie. Zapytajmy najpierw, do jakiego desygnatu może odsyłać znak „miasto”? Otóż między rokiem 1815 a 1830 Warszawa dzieliła się na gród drewniany i zaniedbany, czyli Stare Miasto, i rozbudowującą się dzielnicę usytuowaną między Placem Zamkowym a Łazienkami²⁹. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że za odpowiedzią na pytanie „A miasto co?” kryją się właśnie mieszkańcy tej nowoczesnej dzielnicy. Kieniewicz napisał o Słowackim:

Pamiętał Noc Listopadową, kiedy lud Starego Miasta ocalił rewolucję, wówczas gdy zamożne mieszczaństwo na odgłos strzałów tarasowało bramy swych kamienic³⁰.

Obraz domniemanej zagłady budują motywy brązowego konia szatana i Machabeusza pod zwałonym słoniem. Ich źródłem jest *Biblia*, a także sztuka. W roku 1820 Teatr Narodowy wystawił *Machabeusza*, „melodramę z francuskiego przełożoną”³¹, w 1829 ukazały się w Warszawie *Dawne dzieje Izraela* Józefa Flawiusza (w tłumaczeniu J. Lippomana) z opisem walki rodu Machabeuszy o niepodległość Palestyny. Katastroficzne ujęcie śmierci Eleazara Machabeusza i porównanie z nią klęski szewców odkrywa intencje tego, kto komentuje powstanie na Starym Mieście. Jest ono dla niego dziełem szatana, który dosiadł konia jak rzymscy rycerze na posągach z brązu. Linia wertykalna w obrazie ma u dołu płamę symbolicznego słonia, u góry księżyc. Przyroda wyciszyła się na chwilę, by można było ujrzeć krew dymiącą w ciemnej ulicy. Wizja ta jest w zasadzie obca poetyce Słowackiego i jego systemowi wartości. W liście do Wojciecha Stattlera (z 15 I 1844), twórcy wystawionego

²⁹ Zob. S. Kraushar, *Warszawa nowożytna. 1815—1830*. W: *Echa przeszłości*. Warszawa 1917, s. 260.

³⁰ Kieniewicz, *op. cit.*, s. 17.

³¹ Recenzent przedstawienia („*Machabeusze*”. „*Tygodnik Polski*” 1820, t. 2, s. 208) podziwiał bohaterstwo tego rodu, jego ofiarność w walce z wrogiem.

w salonie paryskim obrazu *Machabeusze* (który *nb.* nie ma bezpośrednio związku z *Uspokojeniem*³²) Słowacki napisał:

z ogromnych kamieni wybudowałeś pomnik i myślałeś o Machabeuszach... Wiesz-
że ty, o kim instynktownie myślałeś?... Zadumaj się, a pojmiesz, że i u nas
musi być ogromna część narodu do Machabeuszów podobna...³³

Metafora w *Uspokojeniu* pomija wartości i dla Machabeuszy, i dla Słowackiego bardzo istotne: ich patriotyzm i bohaterstwo, a kładzie nacisk na ofiary ponoszone w walce, która kończy się klęską, przy czym brak jakiegokolwiek sugestii, że ofiary te nie będą daremne.

W czwartej części *Uspokojenia* (w. 39—52) poeta rozbudowuje radosną wizję powstania. Identyfikując dźwięki rozlegające się na Starym Mieście wyławia z nich „jedno *vivat* szwieckie i hura”. Są to językowe znaki zwycięstwa. W rzeczywistości pojawiły się one już przed wybuchem powstania listopadowego, gdy na wieść o rewolucji lipcowej w Paryżu zaczęły się w Warszawie konflikty ludu z władzą. W październiku 1830 oprócz odezów widniały na murach napisy: rewolucja, wiwat, wolność, rzemieślniki³⁴. Motyw skrzydła, powtórzony w tej części utworu, wyraża teraz wielkie uniesienie ducha jednoczącego człowieka ze sferami nadziemskimi. Wypełniające kosmos dźwięki osiągają *apogeum* wtedy, gdy głoszą „Zmartwychwstanie”. Trzeba zauważyć raz jeszcze, że wizja powstania ludu w *Uspokojeniu* zbudowana jest na zasadzie ruchu, ruch zaś — jako efekt wewnętrznych napięć w naturze i w historii — starowi fundamentalne zagadnienie w rozważaniach Mochnackiego o przyrodzie i działaniu człowieka³⁵.

Nad iluzoryczną przestrzenią ogarniętego powstaniem Starego Miasta góruje „trójca świecących wież Świętego Jana”, Katedra Św. Jana i Kolumna Zygmunta. Są to symbole religijnych i narodowych uczuć Polaków. Taką wykładnię potwierdza już Mochnacki, który głosił, że religia dynamizuje siły duchowe narodów, a świadomości narodowej

³² Zob. S. Makowski, „*Uspokojenie*”. W zbiorze: *Juliusza Słowackiego, rym błytkawicowy*. Warszawa 1980, przypis 6, s. 75. O tym, że Machabeusze od dawna symbolizowali w myśleniu poety walkę o wolność, świadczą słowa Judyty w *Księdzu Marku*:

Panie! ty wczora z reduty
Jako Juda Machabeusz
Skoczył na moskiewskie działa
(akt I, w. 829—831)

³³ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 30.

³⁴ Zob. E. Oppman, *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne” 1830—1831*. Warszawa 1937, s. 28.

³⁵ Zob. A. Witkowska, *Romantyczny naród: klęska i triumf*. W zbiorze: *Problemy polskiego romantyzmu*. Seria 1. Wrocław 1971, s. 126. Na potrzeby konfrontacji poglądów Słowackiego w okresie mistycyzmu z pracami Mochnackiego zwrócił uwagę I. Opacki („*Ewangelija*” i „*nieszczęście*”. W: *Poezja romantycznych przełomów*. Wrocław 1972, s. 173).

przypisywał zdolność integrowania społeczeństwa i budowania jego harmonii³⁶. W ostatniej części wiersza (w. 53—68) animizowana zgodnie z wyobraźnią ludową Kolumna Zygmunta —

jak struna kamienna
Tym samym wichrem tarta, z rozwahanem czołem,
Prym weźmie nad choralnym w ciemnościach kościołem
I odtąd te dwa głosy już bez odpoczynku
Będą miastu głosiły lud idący z Rynku. [w. 54—58]

W dziesięciu końcowych wersach podmiot mówiący rezygnuje z metaforyki języka na rzecz dosłowności. Fragment ten jest całością składniową. Trzy jej części pełniące syntaktyczną funkcję zdań warunkowych to trójczłonowe stwierdzenie siły ludu, jego gotowości do walki, jego frenezji:

Jeśliż ma ta ulica taką ciasną szyję,
Ze z niej by słowo wiało, to jak z działa bije;
Jeśliż lada noc, a z niej wystrzeli powstanie
I w proch tego rozerwie, kto na rychcie stanie;
Jeśliż w niej wiatr jest taki, że wśród nocnych cieni
Muzykę niewidzialną wrywa z kamieni,
A kolumny na swoje muzykanty stroi: [w. 59—65]

Konkluzję tego stwierdzenia zawiera część ostatnia, pełniąca funkcję zdania głównego:

To człowiek, który zawsze o zdradę się boi
A wszędzie widzi tylko postrachu upiory,
Albo dzieckiem być musi, lub na serce chory. [w. 66—68]

Maria Korzeniewicz powiedziała, że tytuł *Uspokojenia* „może być czytany [...] w porządku aktualnym, jako uspokajająca perswazja, której celem jest uświadomienie małoduszności obaw wobec istotnych narodowych przeznaczeń”³⁷. A zatem integralny składnik perswazyjności stanowi tytuł utworu, w którym słyszemy głos Słowackiego — rzecznika ludu, obrońcy jego racji. „Uspokojenie” miało wynikać z idei poematu, ale dotyczyło konkretnego człowieka bojącego się zdrady. Jest nim — co starałam się udowodnić — Adam Czartoryski, a nie Zygmunt Krasiński, jak sądzili wydawcy *Dzieł wszystkich*. Odniesienia do osoby Krasińskiego jednak w utworze istnieją. Sygnalizuje je zakończenie wiersza w autografie brulionowej redakcji:

Ten człowiek który wszędzie widzi zrad upiory
Albo głupi być musi — lub na serce
(Mój przyjacielu albo głupi jest — lub) chory.

Kim mógł być ów bliżej nie znany „przyjaciel” z przekreślonego poziomo (do słowa „chory”) przez poetę ostatniego wersu, nad którym

³⁶ Zob. K. Krzemieniowa, *O nową cywilizację*. W zbiorze: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 1, s. 52, 54, 86.

³⁷ Korzeniewicz, *op. cit.*, s. 123.

wpisał: „Albo głupi być musi — lub na serce”? Usunięty częściowo wers nie pojawił się w żadnym z odpisów *Uspokojenia*, a jednak wydawca podpisujący się kryptonimem K. B. (Karol Baliński lub Kazimierz Błociszewski) poprzedził w krakowskim „Czasie” pierwodruk 68-wersowej odmiany tekstu uwagą:

W roku 1853 dostałem rękopis nie wydanego nigdzie wiersza śp. Juliusza Słowackiego, napisanego, o ile sądzić mogę, do Z. Krasińskiego, pod tytułem *Uspokojenie*. Wiersz ten był listem lub częścią listu, jak to się z nadpisu pokazuje⁸⁸.

Rzecz szczególna — wszystkie odpisy skróconych wersji utworu, a także ich pierwodruk opatrzone są notką: „Z listu Słowackiego” (DW 12-1, 66). Nie znamy przesłanki, na jakiej opierali się kopiści i wydawcy wiersza (może w grę wchodzi jakiś ustny przekaz samego autora czy też kogoś z jego otoczenia?). Faktem jest, że nazywano *Uspokojenie* wierszem-listem lub wierszem — częścią listu, co mogło znaczyć: listem poetyckim albo też załącznikiem do listu.

Pora przypomnieć, że na podstawie autografu redakcji pierwszej *Odpowiedzi* [...] powstała teza wyjściowa moich rozważań, przyjmująca za *terminus a quo* napisania *Uspokojenia* datę 12 I 1846. Tego dnia Słowacki wysłał do Krasińskiego list. Pisał go po odwiedzinach Konstantego Gaszyńskiego, który był w kontakcie z Krasińskim³⁹. 4 stycznia tego roku Gaszyński odebrał list od Krasińskiego z zapytaniem, czy wypada „odezwać się do Juliusza po 3-ch latach milczenia”⁴⁰. Skwapliwość, z jaką Słowacki wykorzystał pretekst do korespondencji, świadczy o potrzebie rozmowy z poetą, którego od maja 1838 uważał za swego przyjaciela⁴¹. Ostatnie lata poróżniły ich jednak. Odmienność stanowisk zarysowała się wyraźnie po ogłoszeniu drukiem *Psalmów przyszłości* na przełomie sierpnia i września 1845. Kilka miesięcy później Słowacki wszczął ideowe rozrachunki z Krasińskim (*Odpowiedź na Psalm przyszłości*) i jednocześnie z Czartoryskim (list pierwszy *Do księcia A. C.* i *List drugi do księcia A. C.*). Mieli oni podobne poglądy — nie wierzyli w pozytywną rolę, jaką w historii Polski mógłby samodzielnie odegrać lud.

⁸⁸ „Czas” 1861, nr 228. Cyt. za: Bizan, Hertz, *Noty w: Słowacki, Liryki*, s. 452.

³⁹ Zob. *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 107. Bizan i Hertz (*Noty w: Słowacki, Liryki*, s. 457) wysunęli tezę, iż adresatem *Uspokojenia* mógł być K. Gaszyński. Nie wydaje się to prawdopodobne. Gaszyński pośredniczył w kontaktach między obu poetami, ale jego stosunek do Słowackiego daleki był od serdeczności. Nie ma też dowodu na to, że Słowacki darzył Gaszyńskiego przyjaźnią.

⁴⁰ Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Opracował Z. Sudolski. Warszawa 1971, s. 339.

⁴¹ Zob. S. Sudolski, *Słowacki w oczach Krasińskiego. Z dziejów wzajemnych kontaktów*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 14/15, s. 125.

Podobny charakter zachowują ostatnie znane listy Słowackiego do Krasińskiego (z 12 I, około 26 I i 19 II 1846), lecz nie ma w nich proklamacji ideowych w typie listów do Czartoryskiego czy *Uspokojenia*. Jedynie w dopisku do listu z 19 II 1846, a więc na marginesie polemiki światopoglądowej, pojawia się przewidywanie historycznych wypadków:

Dzieckiem jest Hamletowe wahanie się — w porównaniu z tym, jakie ogarnie duchy czujące w sobie ojcostwo narodu. — Usta się im pozamykają — błyskawic nawet z oczu rzuconych lękać się będą — otoczą się kołem wieków — i cichością czasów przyszłych obalsamują się — trupami je nazwą terazniejsi — w nich wszakże będzie żywot prawdziwy...

W innym miejscu tego listu napisał poeta: „trzeba nam Narodu — trzeba mas jakkolwiek stworzonych”, a także: „Czekam, aż żądza wiedzy obudzi się — aż wiara w to, iż Bóg da Polakom broń nową i moc nową, wstanie w upokorzonych umysłach”⁴².

Śladem po nadziei rychłego przewrotu politycznego w Polsce początków r. 1846 jest też we wszystkich ujęciach *Uspokojenia* okolicznik czasu: „Więc lada dzień”. Słowacki, polemizując z Czartoryskim, pośrednio tłumaczył błąd w rozumowaniu politycznym Krasińskiemu. Proponował przyjacielowi spotkanie, chciał wiele spraw wyjaśnić. Nie znamy odpowiedzi na tę propozycję. W liście Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego z 25 II 1846 zawarte jest zdanie: „Odpisałem mu, że jeśli to ma być z jego dobrem, tom rad widzenia się z nim”⁴³. Do spotkania nie doszło, przyjaźń obu poetów straciła rację bytu. W odpisach wiersza o warszawskiej ulicy dominował już tylko plan ogólny, przekonywanie i uspokajanie człowieka nie widzącego sensu ani szans dla powstania, że lud jest siłą zdolną zmieniać świat.

Pozostało nam odpowiedzieć na ostatnie pytanie o datę zamykającą okres, w którym Słowacki mógł zredagować brulionową wersję *Uspokojenia*. Nie wchodzi tu w grę data późniejsza niż 3 III 1846, gdyż tego dnia pojawiła się w „Le Moniteur Universel” pierwsza wiadomość o powstaniu w Krakowie (K 517 i 524). Utwór oddaje atmosferę przedpowstaniową, naprężoną, brzemienią oczekiwaniami emigracji i nadchodzącymi do Paryża wieściami o denuncjowaniu patriotów w kraju. Kieniewicz pisze, że Słowacki właśnie w lutym 1846 słyszał od Polaków przyjeżdżających na Zachód „o gotowości ludu warszawskiego do powstania”⁴⁴. Historyczna semantyka językowa *Uspokojenia* odkrywa ówczesną wiarę poety, iż lud spełni swoje narodowe posłannictwo.

⁴² *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, s. 125—126.

⁴³ Cyt. za: Z. Sudolski, *Słowacki w oczach Krasińskiego*, s. 126.

⁴⁴ Kieniewicz, *op. cit.*, s. 19.